

Polska Tajwanem Europy

10 marca 2022

Kiedy na scenie geopolitycznej W. Zelenski z przejęciem gra swoją największą rolę życiową, jego impresariat zaprzątnięty jest rozstawianiem statystów i rearanżacją scenografii. W zaciszu saloników politycznych rozważany jest już ciąg dalszy. Znaczy to, że bieżąca sytuacja nie zaskakuje, ale wymaga przemyślenia dalszych poczynąń jak w szachach.

[]

Dokładnie jak w lutym 2014 roku o rolach do objęcia dla Kliczko, Jaceniuka decydowała pani Victoria Nuland, co potwierdza zacytowana niżej przechwycona rozmowa telefoniczna, tak i teraz przydzielane są role kolejnych pionków ze wskazaniem funkcji. Kiedy ówczesna majdanowa zawierucha goreje w pełni, a ludziom wydaje się, że zdeptali hydrę, polityczny mocodawca namaszcza sobie oddanych, wśród których jest niezmordowany Robert Serry. Jako politolog zajmuje się koordynacją spraw izraelsko-palestyńskich, a nominowany przez Jeffa Feltmana do ONZ dołącza w roku 2020 do Europejskiego Instytutu Pokojowego z zadaniem przejęcia inicjatywy dialogu ukraińsko-rosyjskiego w charakterze starszego doradcy. Wcześniejsze wydarzenia bliskowschodnie i najnowsze ukraińsko-rosyjskie najlepiej świadczą o celu i skuteczności wykonywania zadań. Kwestia godzin i Serry obejmuje stanowisko, a zgoda Ban Ki-moona jest formalnością. Opisując sprawność i pośpiech telefonicznego ustalenia obsady wysokich funkcji z Geoffrey Pyatt'em (ambasador USA w Grecji), pani Nuland dyplomatycznie stwierdza: „Poskleja się wszystko, zwłaszcza jeśli ONZ sklepi to wszystko, to p*****ć UE. Pozostaje popracować nad Kliczko nim nie znajdzie się ktoś odpowiedni do zaakceptowania na arenie międzynarodowej”. Ustalenia niczym marketing polityczny odbywały się na 3 tygodnie przed ich kulminacją na You Tube 4 lutego 2014 r. Obserwatorom mogło wydawać się, że tak bezczelna gra jest pozorem, okazała się jednak faktem.

Jako obiekt wielu machinacji amerykańskiej hegemonii, Ukraina chcąc uratować autentyczną niezależność powinna odciąć się od zaleceń i rozwiązań impresariatu, wypracowując *modus vivendi* z Rosją. Sytuacja społeczeństwa i państwa wymaga błyskawicznych decyzji i rozwiązań. Podpowiedź nasuwa usytuowanie Ukrainy w sąsiedztwie, które jest odwieczne. Odgrążanie się, czy okładanie Goliata maczugą nie niweluje różnic, a zaostrza relacje. Skrywanie się za plecy sojusznicze przez dekady wręcz pogarsza stan rzeczy dowodząc jak dalece przywódcy krajów strefy dawnego Układu Warszawskiego pozbawieni są mentalnie samodzielności zarządzania. Jedynie Orban potrafi zadbać o interes narodowy. Polska, Czechy, Ukraina, Słowacja aspirują werbalnie do krajów samodzielnych, z drugiej zaś strony, zamiast realizacji tego dążenia, spętane prawodawstwem sprzecznym z dążeniami akceptują dyrektywy unijne i groteskowo zniewalają jednostronnym podporządkowaniem sojuszniczym. Rzeczywistość podpowiada, że kojarzyć te państwa można jako bliższe statusem Tajwanowi, tyle że kontynentalnemu. Gestem bliskości z Polską podkreślona została właśnie pomoc Tajwanu na rzecz uchodźców w wysokości 3,5 mln dolarów.

Zachodzi teraz potrzeba rozważań podstawy prawnej i moralnej, na jakiej państwa w ogóle określają relacje między sobą. Dla Amerykanów wygodna jest doktryna Monroe, która jednoznacznie określa:

1. Żaden z amerykańskich kontynentów nie może obecnie i w przyszłości być obiektem kolonizacji.
2. Stany Zjednoczone sprzeciwiają się jakimkolwiek próbom restauracji europejskich niedemokratycznych systemów monarchicznych.
3. Stany Zjednoczone nie będą ingerować w problemy kolonii europejskich, w tym Kanady.
4. Stany Zjednoczone odżegnują się od jakichkolwiek ingerencji w wewnętrzne sprawy państw europejskich.

Kpiną jest dla nas punkt 4. Upływ czasu i utrwalanie się apetytu zawłaszczania na początek Karaibów, doprowadził stopniowo i konsekwentnie do podporządkowywania coraz większej liczby małych enklaw jako baz wypadowych na tereny sąsiadujące. Tam gdzie zachodzi konflikt z prawem międzynarodowym, a względy strategiczne przeważają, szyderstwo ze sloganu „praw człowieka” jako balastu sprawia, że jest zwyczajnie odrzucony. Tutaj tkwi źródło odczuwanej boleśnie w Polsce i na świecie pandemicznej tyranii. Niewygodne jest wobec tego przypuszczenie, że Rosji potrzebna jest jakaś strefa buforowa. Ukraina powinna mieć własną koncepcję polityczną. Przyjęcie przez Amerykanów zasady „siła wygrywa, siła rządzi” gwarantuje krajom przez nie podbitym wieczną niewolę. Liberalizm jest tylko narzędziem zdobycia władzy, wpływu, by ustąpić bezwzględnej dominacji nowoczesnemu niewolnictwu, którego doświadcza samo społeczeństwo USA. Gdyby Kanada lub Meksyk zaprosiły Chiny do sprowadzenia jednostek wojskowych do Toronto, czy Meksyku, wtedy szybko cytowano by doktrynę Monroe gwarantującą Amerykanom utrzymanie strefy buforowej.

Analogicznie chcą zachować się Rosjanie sprzeciwiając się przekształceniu Ukrainy w bastion amerykański graniczący bezpośrednio z nią, co nie ma nic wspólnego z głoszonymi prawami człowieka, prawem do samorządności. Amerykanie wyrażają sprzeciw, więc Ukraina potulnie nie szuka własnego rozstrzygnięcia korzystając z furtki negocjacyjnej. Lustrzana niemal sytuacja miała miejsce na Kubie. Stany Zjednoczone będące we własnym mniemaniu nadal supermocarstwem posługują się siłą potencjału militarnego, a nie prawem międzynarodowym. Ideałem jest jeśli prawo zbiega się z interesem strategicznym. Jeżeli prawo stoi na przeszkodzie w osiągnięciu amerykańskich celów strategicznych, realizowane są tylko cele strategiczne.

Niemal święta księga za jaką uchodzi Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych ma zapis wyraźnie obligujący obywateli do powstania przeciwko władzy, która opiera rządy na tyranii.

Dziesiątki lat pracy narodu doprowadziły do rozwoju i potęgi, ale ostatnie półwiecze jest jego zaprzeczeniem. Analiza właśnie ostatniego półwiecza pod kątem odpowiedzialności za powstały patologiczny system domaga się oceny moralnej ekip administracji ulegających czarowi władzy o narastającej bezwzględności metod i skutków. Istniejąc formalnie jako państwo przez 246 lat Amerykańska warstwa sprytnych szczęściarzy bazując na obnoszeniu się z przekonaniem o własnej wyjątkowości nie dopuszcza do świadomości możliwości, że cierpliwy Chińczyk, albo inteligentny Rosjanin mogą posiadać atuty pozwalające na konkurowanie w wielu dziedzinach z poszanowaniem zasady równorzędności i fair play. Łamaniem zasady równych szans w rywalizacji jest stosowanie sankcji gospodarczych, które osłabiają wewnętrznie organizm państwowy, przez co jego przywódcę. Dodatkowo koszty wojny z pewnością odczuwają głównie mieszkańcy i przedsiębiorcy w Rosji. Na społeczne niezadowolenie z powodu inflacji, drożyzny czeka opozycja gotowa dokonać przewrotu. Jak postąpi Putin pozostaje zagadką, ale tylko dla tych, którym obca jest więź narodowa. W trudnych momentach naród mobilizuje się i udziela wsparcia przywódcy. Warunki II wojny światowej potwierdziły przykładami Japonii, Niemiec, że stosowane wobec nich sankcje amerykańskie nie doprowadziły do buntu przeciwko przywódcom. Kubańczycy żyją przez dekady objęci sankcjami, ale podobnie Irańczycy nie podnoszą rąk w geście poddania się, bo spoiwem jest patriotyzm narodu. Można więc spodziewać się wieców poparcia dla Putina. Im większa presja wywierana jest na państwo zjednoczone spoiwem kultury narodowej, tym większa sympatia społeczeństwa do przywódcy. Poszkodowani, albo zniechęceni do Amerykanów ich polityką spod znaku siły i wyjątkowości rządzący Chinami, Indiami, Meksykiem gotowi są do udzielenia wsparcia Putinowi. Choćby długoterminowe sankcje, nie muszą przynieść zapaści, o którą stara się ekipa Bidena.

Wojna o Ukrainę jako terytorium jest dla Polaków wojną równoległą o interes narodowy. Amerykanie najbardziej sromotną klęskę ponieśli tam gdzie jedność narodowa była najwyższym

dobrem, którego nie można złamać napalmem, wieloletnią okupacją, drenażem finansowym, sankcjami. Dlatego musieli wynieść się z Wietnamu, Afganistanu, nie mogą zakończyć wojny w Iraku, nie skłócili Iranu. Zajęci wojnami własne społeczeństwo, jak ujęła to lapidarnie Tulsi Gabbard traktują pogardliwym „f***k you”. U nas nie jest inaczej. Rozmiękczenie spójności kulturowej i narodowej z premedytacją niekontrolowanym napływem tsunami migrantów ma nas absorbować, bo rządzący Polską podrzucili samorządom temat migrantów jak kukułcze jaja. Oni sami chcą uprawiać wielką politykę, robić handel złomem, bywać na konferencjach. Miejsce dla polskiego patrioty jest w więzieniu, albo w kolejce do opieki społecznej. Liberalizm jako spoiwo partyjne jest wygodny, ale właśnie sprawia, że duch z narodu ulatnia się. Najbardziej zdradliwy byłby jednak chaos.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net